GŁOS POLSKI

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Konferencja w Bregenz

Jubileusz wielkiego uczonego Polaka

Sprawy DP

Nowela: „Wszystkie chlopy takie!“

Nr. 24 (63)
12. grudnia 1947

TYGODNIK DLA POLAKOW W AUSTRII

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GMUNDEN RATHAUSPLATZ 2 — SALZKAMMERGUT-DRUCKEREI

Zadamy natychmiastowej emigracji!

Problem DPs w Europie przedluza sie w czasie i niedlugo siegnie trzeciego roku.

Na porzadku dziennym zagadnien miedzynarodowych problem ten staje się coraz bardziej zawilym wezlem gordyjskim, a dla nas samych nasze zycie tulacze coraz ciezsza gehenna ludzi bez terazniejszosci i, co gorsza, bez przyszlosci.

Juz trzeci rok sprawe nasza walkuja, o naszej przyszlosci usiluja zadecydowac, wcale nas o zdanie nie pytajac, jak bysmy byli tylko towarem lub niewolnikami. Takie rozstrzyganie „bez nas o nas“ na wszystkich dotychczasowych konferencjach, stawia osoby wysiedlone w gorszej sytuacji nawet od zbrodniarzy, ktorym w mysl zasady „audiatur et altera pars“ zagwarantowane jest w procedurze sadowej prawo „ostatniego slowa“.

Niecc paradoksalnie wyglada to wlasnie po tej stronie „zelaznej kurtyny“, gdzie zasadnicze prawa ludzkie, a wiec moznosc stanowienia o wlasnym losie, wynosi sie do rzedu „praw nienaruszalnych“ i gdzie emigracja polityczna zawsze byla przyjmowana z otwartymi rekoma.

Uchwalenie Statutu IRO odbylo sie bez naszego udzialu i do skladu naczelnych wladz tej organizacji nikt z nas nie weszedl. Nie uczestniczylismy rowniez i na konferencjach PC IRO, chociazby z prawem glosu doradczego.

Z drugiej strony przez miesiace naszego tutaj pobytu bezustannie jestesmy pod obstrzalem pewnych odlamow prasy, podburzajacych przeciw nam ludnosc miejscowa. Od czasu do czasu jestesmy przedmiotem atakow z dzial najgrubszego kalibru.

Kim jestesmy?

Ale owym niecnym inwektywom, zesmy faszysci, aspolecze elementy itp ciskanym na nas przez kundlow pospolitych, jak rowniez jednostki o znanych nazwiskach — na szczescie — nikt juz z ludzi rozsadnych wiary nie daje. W sprawie naszego rzekomego nierobstwa i lenistwa czytamy swiezo w prasie (Morning News, z 14. 11. 47), ze Mr. Truck — sekretarz wykonawczy PC IRO na Austrie, na konferencji prasowej we Wiedniu wyrazil zdumienie z powodu stawiania DPs zarzutu, jakoby oni mieli byc ciezarem dla kogokolwiek. Z oswiadczenia tego wynika, ze na ogolna liczbe 600.000 DPs w tym kraju (lacznie z kobietami, starcami i dziecmi) 250.000 pracuje na rzecz odbudowy gospodarki ogolnopanstwowej, co stanowi przeszlo 40 % ogolu wysiedlencow.

Niedawno austriacki minister pracy przyznal lojalnie, ze odsetek ten jest wyzszym od analogicznego odsetka zatrudnionych wsrod ludnosci miejscowej.

Zarzut faszyzmu przestal robic juz na kimkolwiek wrazenie, zwlaszcza od czasu, kiedy w „pewnej“ terminologii slowo to zidentyfikowano z pojeciem opozycji.

Wszystkim zas, nawet najwiekszym wrogom ludzkosci, wiadomym jest, ze na tutejsze tereny nie przybylismy pod auspicjami paktu zawartego przez Ribbentropa z pewnym panstwem w sierpniu 1939 r. Do Mauthausen, Ebensee, Melku, Wiednia, Steyeru i innych faszystowskich obozow koncentracyjnych, do obozow jenieckich i na prace niewolnicze nie przyjechalismy dobrowolnie, ale zostalismy tutaj wyslani na zatracenie, jako ofiary tego przymierza za to tylko, zesmy byli patriotami.

Bylismy i zostalismy i zawsze bedziemy wrogami faszyzmu, bez wzgledu na kroj i kolor koszul, bez wzgledu na znaki partyjnego rezimu.

Nasz stosunek do do repatriacji.

O naszym istotnie demokratycznym nastawieniu najlepiej swiadczy wymownie fakt, ze nigdy nie namawialismy nikogo, aby do kraju nie wracal. Komu panujacy obecnie w naszej Ojczyznie system przypada do gustu, lub kto uwaza z innych wzgledow, ze w kraju bedzie mu lepiej, temu zyczymy szczesliwej podrozy na Wschod.

Niektorzy z tutejszego spoleczenstwa uwazaja, ze zamierzamy tutaj pozostac jak najdluzej. Czyz trzeba udawadniac bezzasadnosc podobnych obaw? Odpowiedzia niech tutaj beda przepelnione korytarze w biurach PC IRO przez DPs, mezczyzn, kobiet i dzieci kolatajacych zbyt moze natretnie o jak najrychlejszy wyjazd.

Tracimy juz nadzieje.

Ale niestety o tym wyjezdzie wiecej sie mowi i pisze, niz robi. A dlugie, calymi latami trwajace przebywanie w stanie dipisowskim wplywa na nas fatalnie pod kazdym wzgledem. Tkwiacy latami na lasce w obozach odzwyczajaja sie od normalnego trybu zycia, a mieszkajacy prywatnie borykaja sie z coraz wiekszymi troskami o chleb codzienny. Jedni i drudzy przezywaja gleboki kryzys moralny ludzi bez ojczyzny, bez domu i widokow na przyszlosc. Stan tej depresji psychicznej jest o tyle ciezszy, zesmy juz utracili wiare w obietnice najwyzszych nawet autorytetow. Coz z tego, ze oredzia radiowe mowia o staraniach, ktore maja nam otworzyc drzwi do eldorado, ze prasa ciagle wymienia kraje, ktore chcialyby nas przyjac — kiedy w praktyce w ciagu zgora dwu lat, wyjemigrowalo mniej, niz wynosi przyrost naturalny wsrod osob wysiedlonych?

Co jest przyczyna takiego stanu rzeczy?

Rodzi sie pytanie, gdzie lezy przyczyna zla. W kazdym badz razie nie po naszej stronie, bo my gotowi jestesmy o kazdej porze dnia i nocy udac sie w swiat.

Czyzby mocarstwa wchodzace w sklad IRO, ktore w czasie ostatniej wojny potrafily przez oceany przerzucac w rekordowym tempie z nakladem olbrzymich kosztow milionowe armie, istotnie nie byly w stanie dac sobie rady z problemem kilkuset tysiecy DPs i przetransportowac ich za oceany w ciagu tak dlugiego okresu czasu?

Na dobrych checiach wszak nie zbywa, a swiadcza o tym wspomniane wyzej oredzia, projekty, wnioski itp. Anglicy mowia: „The way to the hell is paived with good intentions (dobrymi checiami pieklo brukowane). To tez trzeba, aby zbozne intencje poparte zostaly czynami. Warunkiem tych czynow — w tym wypadku — to ludzkie podejscie do spraw ludzi nieszczesliwych oraz istnienie sprezystej organizacji, ktoraby — opierajac sie na minimum pomoc materialnej — szybko rozpracowala odpowiednie plany immigracyjne i przystapila do wysylki ludzi. Bo miejsca dla nas na szerokim swiecie jest poddostatkiem. Mowia o tym ostatnio wyswietlane tu filmy z ostatniej wojny, gdzie widz ma moznosc naocznie przekonac sie o istnieniu setek tysiecy kilometrow kwadratowych lezacych odlogiem. Statystyki Australii, Kanady i krajow Poludniowej Ameryki zbyt wyraznie wzkazuja na brak ludnosci.

Ch[illegible] rzeczy.

Ostatnio z planem odbudowy Europy mowi sie duzo o zamiarach pozostawienia DPs na starym kontynencie, abysmy dzwigali z ruin strzaskane wladztwo wampira z Berchtesgaden. Zamiar ten jest nie do przyjecia zwlaszcza przez DPs alianckich choeby z przeslanek natury psychologicznej. Nas obywateli polskich polskiej i zydowskiej narodowosci, ktorych najwiecej spalono w niemieckich krematoriach, ktorych siepacze hitlerowscy najwieksza obdarzyli nienawiscia, ktorym zniszczono cale rodziny, wsie i miasta, ktorym w gruzy i popiol obrocili nasza Warszawe chcieliby teraz uzyc do odbudowy Niemiec? Sadzimy, ze do tego dziela wystarczy DPs niealianckich, ktorzy przez caly czas wojny wiernie sluzyli Hitlerowi.

Jak my rozumiemy emigracje.

Dla nas jedynym wyjsciem jest emigracja zamorska. Nalezy zaprzestac dotychczasowej praktyki wylapywania najzdrowszych i najcenniejszych elementow. To nie tylko utrudnia rozwiazanie samego problemu osiedlenia jako calosci, lecz stanowi kompromitacje idei humanitarnej. Nowa forme emigracji nalezy oprzec na zasadach kontyngentow z udzialem w nich wszystkich grup zawodowych plci i wieku.

Obawy, ze np inteligencja stac sie moze ciezarem dla kraju osiedlenia sa bezpodstawne, gdyz wlasnie inteligencja posiada wielka zdolnosc aklimatyzacji zawodowej. Polski inteligent w czasie wojny, czy to na robotach przymusowych, czy w obozach koncentracyjnych, chcac zyc, pracowal fizycznie i dzis zadnej uczciwej pracy sie nie leka.

Nasze stanowisko wobec konferencji miedzynarodowej.

W polowie listopada br podkomisja Kongresu Amerykanskiego ktora bawila w Europie na dluzszych studiach naszego zagadnienia, w sprawozdaniu swym wysunela projekt zwolania nowej konferencji miedzynarodowej dla zlikwidowania problemu DPs.

Bylibysmy bardzo radzi, aby, zrywajac z dotychczasowa praktyka traktowania nas jako ubezwlasnowolnionych, zaproszono na te konferencje rowniez i przedstawicieli wysiedlonych i uciekie-

nierow z prawem zglaszania dezyderatow.

Najistotniejszy taki dezyderat brzmialby: „Zadamy natychmiastowej emigracji opartej na zasadach, humanitaryzmu, a nie polowania na ludzi!"

Konferencja ta rozpoczelaby sie pod dobrymi auspicjami, gdyby jeszcze do jej zwolania Stany Zjednoczone Ameryki wystapily z odpowiadajaca jej pieknej tradycji inicjatywa dania u siebie azylu, a przede wszystkim warsztatow pracy dla wiekszej ilosci ludzi bezdomnych, ktorzy z obawy przed przesladowaniami, nie moga wracac do ojczyzny, ale nie wyszukujac tylko najzdrowszych, bo wowczas wlasnie owi meczennicy za wolnosc i prawa ludzkie mieliby najmniejsze szanse dostania sie do kraju tych humanistycznych idei, za ktore tracili zycie w hitlerowskich kacetach i na robotach przymusowych. J/ski

---

IRO

W pierwszych dniach pazdziernika zakonczyly sie obrady sesji Komisji Przygotowawczej IRO w Genewie.

Ponizej podajemy najwazniejsze informacje, dotyczace tych obrad i ich rezultatow.

I. Na skutek trudnosci finansowych Sekretariat IRO wydal we wrzesniu 1947 zakaz rozszerzania dotychczasowej pomocy materialnej na uchodzcow, ktorzy dotychczas z tej pomocy nie korzystali. Rownoczesnie zarzadzenie Sekretariatu ograniczylo mozliwosci masowej emigracji do ludnosci obozowej. Oba te zarzadzenia poddane zostaly na ostatniej sesji ostrej krytyce jako samowolne i sprzeczne z zasadami statutu; w rezultacie Sekretarz Wykonawczy IRO otrzymal instrukcje odwolania w/w zarzadzen, a w szczegolnosci roztoczenia opieki materialnej IRO na uchodzcow pozostajacych poza obozami i na uchodzcow, przebywajacych we Francji oraz umozliwienie pierwszym udzialu w emigracji masowej.

II. Powstal Specjalny Komitet dla Spraw Osiedlenia Inteligentow-Specjalistow. Mandat tego Komitetu rozciaga sie w pierwszym rzedzie na tereny Niemiec, Austrii, Wloch i krajow Srodkowego i Dalekiego Wschodu.

III. Uchwalony zostal projekt statutu „Eligibility Board", instancji odwolawczej, decydujacej o prawie uchodzcy do korzystania z opieki IRO.

IV. Komisja powziela na ostatniej sesji szereg rezolucji, z ktorych najwazniejsze z naszego punktu widzenia sa:

a) rezolucja„ stwierdzajaca korzysci jakie IRO odnosi ze wpsolpracy z organizaciami „dobrowolnymi" (a wieci z organizacjami uchodzczymi) i wzywajaca do rozszerzenia i poglebienia tej wspolpracy.

CZY WPLACILES NALEZYTOSC ZA „GLOS POLSKI„ NA MIESIAC LISTOPAD? JEZELI NIE — UCZYN TO BEZZWLOCZNIE!

---

b) rezolucja stwierdzajaca koniecznosc rozszerzenia zakresu uchodzczych dokumentow identycznosci i podrozy (Travel documents, Titres de voyage — zwanych popularnie paszportami IRO). W szczegolnosci rezolucja wzywa rzady panstw imigracyjnych do uznawania tych dokumentow oraz wladze okupacyjne do wydania ich uchodzcom i wysiedlencom na terenach okupowanych.

V. Sekretarz Wykonawczy IRO oraz szereg delegatow dalo wyraz pogladowi, iz dla racjonalnego i szybkiego rozwiazania problemu uchodzczego konieczne jest zwolanie Konferencji panstw zainteresowanych tym problemem, a w szczegolnosci panstw imigracyjnych, celem ustalenia kwot imigracyjnych i opracowania dlugodystansowego planu emigracji i osiedlenia uchodzctwa jako calosci.

VI. W miedzyczasie Sekretariat IRO zawarl nowe umowy osiedlencze wedlug wzoru dotychczasowych ukladow tego rodzaju. W szczegolnosci podpisany zostal uklad osiedlenczy z Holandia, dajacy mozliwosc zatrudnienia w tym kraju 3.000 uchodzcow z zony brytyjskiej Niemiec. Uklad przewiduje, iz rzad Holenderski udzieli pomocy uchodzcom nie nadajacym sie do pracy, do ktorej zostali zaangazowani — w znalezieniu innego zajecia. Ponadto IRO zawarla formalna umowe z brytyjskimi wladzami okupacyjnymi w Austrii, ktorej celem jest jak najszybsza emigracja uchodzcow i wysiedlencow, przebywajacych na tym terytorium.

Podobny uklad podpisany zostal rowniez miedzy IRO a rzadem wloskim.

VII. IRO natrafia na znaczne trudnosci finansowe, ktore powoduja ograniczenie je, dzialalnosci, przede wszystkim w dziedzinie:

a) planow emigracji i osiedlenia.

b) wyzywienia uchodzcow i wysiedlencow (ustalony uprzednio poziom 2015 kalorii dziennie nie zostal osiagniety).

c) pomocy materialnej (nie-zywnosciowej).

Komitet Doradczy dla Spraw Osiedlenia i Zatrudniena Inteligentow-fachowcow

I. Komisja Przygotowawcza Miedzynarodowej Organizacji dla Uchodzcow (IRO) w Genewie powolala do zycia specjalny Komitet Doradczy dla Spraw Osiedlenia i Zatrudnienia Inteligentow-fachowcow (Advisory Committee on Resettlement of Specialists), w ktorym — na zaproszenie IRO — bierze udzial przedstawiciel ZPUW.

Celem Komitetu jest osiedlenie uchodzcow — inteligentow (specjalistow) w taki sposob, aby mogli oni pracowac na emigracji w swoim zawodzie, wyzyskujac swe fachowe przygotowanie i specjalne zdolnosci.

Komitet przeprowadza obecnie w terenie rejestracje uchodzcow — inteligentow oraz weryfikacje ich fachowosci i przystepuje do zawarcia odpowiednich umow osiedlenczych z rzadami krajow imigracyjnych. Pertraktacje w toku dotycza nastepujacych krajow: Szwajcaria (pielegniarki), Kongo Belgijskie (lekarze i weterynarze), Marokko (architekci, dentysci, chemicy, inzynierowie), Tunis (inzynierowie), Kanada (inzynierowie-rolnicy, lekarze, weterynarze, pielegniarki), Venezuela i Kolumbia.

Rejestracja odbywac sie bedzie z pomoca specjalnych formularzy przy udziale lokalnego urzednika IRO. Dla celow weryfikacyjnych powolane zostana w terenie specjalne komisje zlozone z uchodzcow specjalistow w danej dziedzinie wiedzy. Na podstawie tej rejestracji i weryfikacji wydane zostana zainteresowanym osobom specjalne zaswiadczenia stwierdzajace stopien ich fachowosci w danym zawodzie. Odpowiednie dane dotyczace zarejestrowanych przedlozone zostana nastepnie rzadom panstw, ktore sklonne bylyby zatrudnic uchodzcow — specjalistow na swym terytorium.

II. Ponizej podajemy spis zawodow, na ktore jest najwieksze zapotrzebowanie:

1. Inzynier-agronom (z dyplomem i praktyka),
2. Architekt (z dyplomem lub dlugoletnia praktyka),
3. Chemik (z dyplomem lub dlugoletnia praktyka),
4. Dentysta (z dyplomem i praktyka)
5. Dentysta-technik (z praktyka conajmniej jednego roku),
6. Inzynier budowlany (z dyplomem),
7. Inzynier-elektryk (z dyplomem),
8. Inzynier-mechanik (z dyplomem),
9. Inzynier maszynowy (z dyplomem lub dlugoletnia praktyka w przemysle),
10. Inzynier-gornik (z dyplomem lub dlugoletnia praktyka),
11. Inzynier-specjalista od urzadzen higienicznych i sanitarnych (z dyplomem i praktyka w wielkich przedsiebiorstwach),
12. Inzynier-lesnik (dyplom lub dlugoletnia praktyka),
13. Tlumacz (dokladna znajomosc angielskiego, francuskiego, hiszpanskiego, portugalskiego, rosyjskiego lub niemieckiego i ogolne wyksztalcenie dajace gwarancje dokonywania tlumaczen na odpowiednim poziomie),
14. Bibliotekarz (wieloletnia praktyka w pracy bibliotekarskiej — katalogowanie i klasyfikacja — i znajomosc introligatorstwa),
15. Pielegniarz-pielegniarka (z dyplomem i ogolna praktyka),
16. Pielegniarz-pielegniarka (z dyplomem i praktyka w jednym tylko dziale),
17. Pielegniarz-pielegniarka (z praktyka conajmniej jednoroczna),
18. Pielegniarz-pielegniarka bez kwalifikacji (po ukonczeniu kursu UNRRA),
19. Optyk (nie-lekarz),
20. Akuszer-akuszerka (z dyplomem),
21. Medyczny technik laboratoryjny (z praktyka),
22. Masazysta-masazystka (z dyplomem i praktyka),
23. lekarz (z dyplomem),
24. Naukowiec-specjalista-badacz (dyplom, wieloletnia praktyka w badaniach naukowych),
25. Lekarz-specjalista (dyplomy, wieloletnia praktyka w danej specjalnosci),
26. Lekarz-chirurg (dyplom, wieloletnia praktyka),
27. Profesor uniwersytetu, asystent, nauczyciel (dyplom i praktyka),
28. Weterynarz (dyplom),
29. Rentgenolog (technik, nie lekarz).

Dla zawodow nieobjetych powyzszym spisem przewidziane jest zorganizowanie specjalnych kursow, ktore mialyby na celu przygotowanie zainteresowanych do pracy w swym zawodzie w obecym srodowisku, lub — w najgorszym wypadku — do pracy w innym zawodzie.

KTO CHCE ZAABONOWAC „ORLA" NIECH ZWROCI SIE PO INFORMACJE DO REDAKCJI „GLOSU".

Raport o polozeniu DPs dla Kongresu Amerykanskiego

Specjalna podkomisja Komitetu Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantow, zlozona z posla James G. Fultona, republikanina ze stanu Pensylwania, jako przewodniczacego, oraz poslow Jacob K. Javitsa i Joseph I. Pfeifera z New Yorku, przy wspoludziale przedstawiciela Komisji Prawniczej, posla Frank L. Chelfa z Kentucky, przygotowala po powrocie z Europy i zwiedzeniu kilkudziesieciu obozow D. P., raport na uzytek Izb Ustawodawczych.

Raport obejmuje 88 stron druku i przedstawia calokształt problemu uchodzcow europejskich w oparciu o wlasne obserwacje poslow i nagromadzone dane cyfrowe. Raport zawiera zalecenia dla Izb Ustawodawczych.

Na dzien 1 wrzesnia 1947, liczba uchodzcow korzystajacych z pomocy IRO (International Refugee Organisation) wynosila lacznie 638.759 osob, rozmieszczonych w zachodnich strefach, Niemiec, Austrii i Italii. W tej liczbie bylo 278.293 obywateli polskich, lub osob, ktore posiadaly swe ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce.

Raport zwraca uwage na zle warunki mieszkaniowe, glownie zageszczenie pomieszczen, oraz wyzywienie, ktore zaledwie osiaga poziom, okreslony jako minimalny przez FAO (Food Agriculture Organisation). Minimalne wyzywienie wynosi wedle FAO 1900 kalorii. W strefie brytyjskiej poziom jest czesto nizszy i dochodzi zaledwie do 1550 kalorii, w strefie amerykanskiej jednak osiaga przecietna 2.425 kalorii. Przecietna na trzy strefy zachodnie zaledwie przekracza minimum. Warunki zdrowotne — sa jednak — zdaniem komitetu — niespodziewanie dobre.

Komitet posla Fultona stwierdza z zadowoleniem, ze wprowadzony w wielu obozach samorzad D. P.-s doskonale wywiazuje sie ze swych obowiazkow. Kierownicy i Zarzad obozu, wybierani w drodze demokratycznego glosowania przez i z pomiedzy D. P., pracuja z zapalem i poswieceniem.

Komitet wysuwa szereg zalecen co do poprawy warunkow bytu i dalszego rozwoju samorzadu obozowego. Komitet uwaza, iz metody UNRRA, ktore polegaly na traktowaniu D. P. jako bezdusznej masy, wymagajacej stalej reglamentacji, byly bledne i nalezy je zastapic udzieleniem uchodzcom wiekszej swobody, inicjatywy i samorzadu. Druty kolczaste otaczajace obozy, powinny byc usuniete. Dalsze „screeningi" i przerzucanie uchodzcow z obozu nie moga sie powtorzyc.

Raport wymienia 26 organizacji prywatnych o charakterze charytatywno — spolecznym, ktore wspolpracuja w opiece nad D. P. Wsrod tych Organizacji Rada Polonii Amerykanskiej posiada na terenie „Bizonii" 22 urzednikow. W latach 1946—47 Rada Polonii dostarczyla do obozow 120 ton zywnosci i 400 ton odziezy, lacznej wartosci miliona dolarow. Rada jest zainteresowana problemem przesiedlenia D.P. tym celu, powiekszyc swoj personel w Niemczech.

Personel IRO sklada sie w przyblizeniu z 1.650 dawnych urzednikow UNRRA, 300 urzednikow Intergovernmental Committee on Refugees, oraz 20-u nowo zaangazowanych. Jest to znaczne zmniejszenie personelu w porownaniu z dawnym sztabem UNRRA, ktora jeszcze w sierpniu 1946 posiadala w bezposrednim zarzadzie obozami 5.300 urzednikow. Pracownicy IRO rekrutowani byli pod katem widzenia fachowosci i doswiadczenia. Sklad obecny IRO jest, zdaniem komitetu Fultona, zadawalajacy. Wynagrodzenie miesieczne uleglo redukcji przecietnie o 30 procent.

Glownym zagadnieniem jest obecnie rozladowanie problemu uchodzcow w drodze przesiedlenia. Komitet posla Fultona proponuje zwolanie konferencji miedzynarodowej, na ktorej panstwa uczestniczace zobowiaza sie do przyjecia okreslonej liczby uchodzcow. Do czasu zwolania tej konferencji Kongres Stanow Zjednoczonych powinien uchwalic projekty ustaw, dotyczace rozszerzenia kwot imigracyjnych. W oparciu o nowe ustawy przedstawiciel Stanow Zjednoczonych, na proponowanej konferencji bedzie mogl przejac konkretne zobowiazania co do liczby imigrantow do Stanow.

Raport opowiada sie za wpuszczeniem do Palestyny 154.000 uchodzcow zydowskich. Liczba ta stanowi 22 procent ogolnej liczby D. P., otworzenie jednak wrot Palestyny w znacznym stopniu przyczyni sie do przyspieszenia rozwiazania problemu.

Posel Chelf przedstawil rapor Komitetu Prezydentowi Trumanowi. Calosc raportu, wydrukowana nakladem panstwa, stanowic bedzie podstawe obrad i decyzji kongresu.

ZWLOKI KUSOCINSKIEGO, znakomitego biegacza i zwyciezcy olimpijskiego, rozstrzelanego przez Niemcow w r. 1943 za prace konspiracyjna, odnaleziono w mogile zbiorowej w Palmirach pod Warszawa.

Reportaz

z polskich Zaduszek w Austrii obchodzonych na cmentarzu b. wiezniow politycznych niemieckich obozow koncentracyjnych w Ebensee dnia 1. listopada 1947



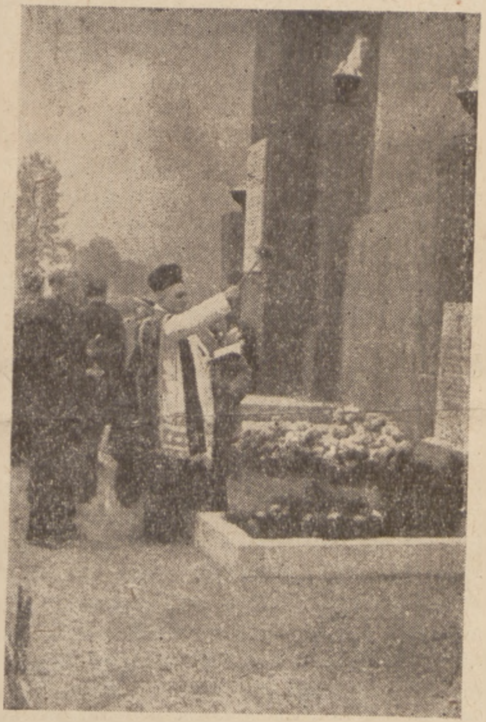
Delegacje polskich osrodkow w Austrii w drodze z kosciola w Ebensee, gdzie odbylo sie solenne nabozenstwo, na cmentarz oddalony od miasta Ebensee o 3 km. W pierwszej trojce-red Leon Dabrowski z asysta przedstawicieli polskich z obozu Hellbrunn



Salut sztandaru Choragwii Jagiellonow. W glebokiej ciszy jaka zalegla cmentarz, przed pomnikiem kacetowskim pochylil sie sztandar harcerzy polskich w Austrii, oddajac hold cieniom pomordowanych wiezniow. Na pierwszym planie phm Piskozub, tuz za nim phm Ciastkowski Roman, w glebi mlodziez harcerska



Po przybyciu na cmentarz. Delegacje polskie z wiencami i kwiatami otaczaja pomnik polkolem. Dziekan polskich wysiedlencow w Austrii, ks kanonik Zagrodzki Adolf przygotowuje sie odprawienia egzekwii.

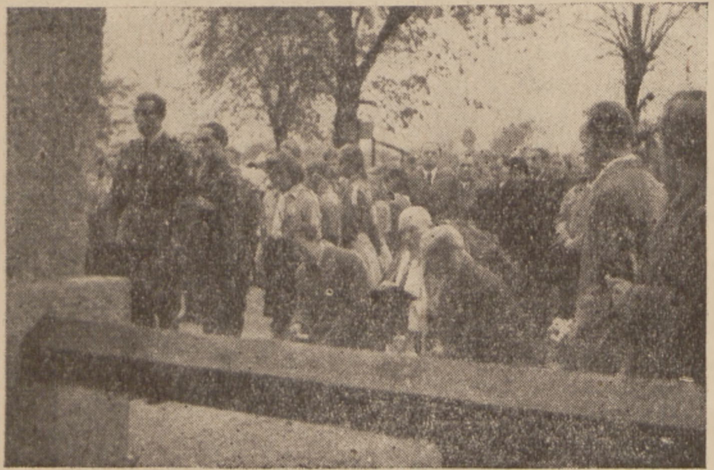


Poswiecenie pomnika. Dusz asterz na Austrie poswieca pomnik wybudowany pieniedzmi i rekoma polskich kacetowcow, na ktorym widnieje napis w kilku jezykach: „Tu spoczywaja zameczeni w niemieckich obozach konc. byli wiezniowie Polacy, Zydzi, Francuzi, Czesi, Wlosi, Grecy, Holendrzy, Belgowie, Jugoslowianie, Rosjanie i Austriacy.

Ku czci pomordowanych obroncow wolnosci, a na wieczna hanbe narodowi niemieckiemu pomnik ten wybudowali Polacy, byli wiezniowie niemieckich obozow konc. Ebensee, 6. 5. 1946".



Chwila skladania wiencow. U stop pomnika sciela sie rozliczne wience o barwach narodowych. Na pierwszym planie delegat osrodka Vocklabruck p. Brablik, za nim b. komendant obozu polskiego pod Linzem p. Uchwat Leon i inn.



Modly przy mogilach. Na pierwszym planie Ks. dziekan Zagrodzki z ministrantami. Nieco dalej - phm Choragwii Jagiellonow w Salzburgu p Piskozub Leslaw. W glebi - Dyr. IC na Gorna Austrie p inz. A. Jankowski, przedstawiciel Polakow z Salzkammergut - p Urban Teofil, mlodziez harcerska i inn



Po uroczystosciach. Ogolny obraz pomnika udekorowanego wiencami i kwiatami. Cmentarz oproznia sie, a znicze na cokolach dlugo jeszcze daja znac przejezdnym, ze Polacy w Austrii nie zapominaja o swoich braciach, ktorzy zycie oddali w walce za Wolnosc i Demokracje

Konferencja reprezentantow Rady Polonii Amerykanskiej z przedstawicielami polskich wysiedlencow w Austrii odbyta w Bregenz

Wyjatkowo ciezkie polozenie moralne i materialne Polakow w Austrii, jakie zarysowalo sie zwlaszcza w ostatnich miesiacach, zmusilo szukac nas doraznej pomocy u Rady Polonii Amerykanskiej. Akcje w tym kierunku juz od dluzszego czasu prowadzil GLOS POLSKI, publikujac szereg artykulow analizujacych tragiczny wprost los Polonii na tutejszym terenie. Akcja ta zbiegla sie z staraniami Zwiazku Polakow w Austrii, wsparta wysilkiem naczelnej polskiej organizacji kontynentalnej, jaka jest Zwiazek Polskiego Uchodztwa Wojennego z siedziba w Bruxeli.

Owocem zabiegow o uwzglednienie Polonii w Austrii w planie dystrybucyjnym Rady Polonii Amerykanskiej byla konferencja z delegatami Rady, jaka odbyla sie w sobote, 29. listopada br w Bregenz.

Rade Polonii Amerykanskiej reprezentowali: wiceprezes Rady Polonii p Midowicz, ktory specjalnie przybyl z USA, aby bezposrednio zbadac warunki, w jakich zyja Polacy w zachodniej Europie oraz p Piskorski Florian, delegat Rady Polonii na Europe, urzedujacy stale w Szwajcarii.

Zone amerykanska reprezentowali pp dyrektor Information Center na Land Gorna Austria inz. Jankowski Antoni oraz red. Waruszynski Zbigniew, zone brytyjska pp Poczobutt Odlanicki i Kosciukiewicz K., obaj z Grazu, zone francuska pp Hauptmann Jerzy, kierownik Services Social na Tyrol, dr Argasinski, sekretarz Services Social, Cichonczyk-przedstawiciel Zwiazku Studentow Polskich w Innsbrucku oraz Michalewski, reprezentant obozu PC IRO w Kufstein. Teren Voralberg, u zas - sekretarz Services Social na tamtejszy okreg, p Rakowski Zdzislaw. W konferencji wzial rowniez udzial przedstawiciel duchowienstwa polskiego w Austrii ks. proboszcz Jung Marian z Bregenz, oraz p. mjr. Bninski z Innsbrucka.
rowniez udzial przedstawiciel duchowienstwa polskiego w Austrii ks. proboszcz Jung Marian z Bregenz, oraz p. mjr. Bninski z Innsbrucka.

Przewodniczacy zebrania, witajac w serdecznych slowach przybylych delegatow Rady Amerykanskiej, dal wyraz uczuciom wdziecznosci, jaka zywia Polacy w Kraju i na obczyznie dla Rodakow w USA, ktorzy wiernie stoja przy sztandarze niepodleglosci i daja temu wyraz w programach i pracy realnej na terenie Kongresu Polonii, jak rowniez i w charytatywnej dzialalnosci Rady Polonii, po czym przedstawil zebranym projekt porzadku obrad, ktory przyjety zostal bez zmian. Przedstawiciel duchowienstwa polskiego w Austrii ks. proboszcz Marian Jung, byly wiezien obozu koncentracyjnego w Dachau, nawiazujac do slow powitalnych przewodniczacego zjazdu, wspominajac o akcji Rady Polonii w czasie ostatniej wojny swiatowej, ktora wyrazala sie w przesylaniu paczek zywnosciowych do lagrow zniszczenia, oswiadczyl: „Moze panowie Delegaci nie zdaja sobie sprawy, czym wowczas byla ta Wasza pomoc dla nas umierajacych z glodu, zimna i wyczerpania moralnego. Dary wowczas od Was otrzymane uratowaly zycie wielu bestialsko mordowanym ksiezom polskim, a ponadto podnosily nas na duchu i wzniecaly bierny opor. Swiadomosc, ze sa w Stanach Zjednoczonych zlote serca, ktore pamietaja o nas zyjacych w najwiekszym upokorzeniu i mece, dodawala nam otuchy i budzila wiare w czlowieka, jako istote i wiare w Polaka, ktory mimo oddalenia i przebywania w odmiennych warunkach, czuje sie krwia z krwi polskiej. Za te dowody braterstwa i czynnej chrzescijanskiej pomocy skladam Wam w imieniu wszystkich wiezniow duchownych serdeczne i gorace „Bog zaplac."

Po przemowieniu ks. prob. Mariana Junga p. mjr. Bninski zlozyl krotkie oswiadczenie w imieniu osobistym, po czym przystapiono do sprawozdan delegatow z poszczegolnych zon.

Interesy Polakow zamieszkalych na terenie zony amerykanskiej Austrii przedstawil szczegolowo p dyr. Jankowski Antoni z Linzu, opierajac sie na wyczerpujacych i niezmiernie szczegolowych raportach z terenu. Referent zobrazowal osobno polozenie naszych DPs w obozach PC IRO w Hellbrunn i Asten, podkreslajac wyjatkowo bolesne warunki zycia, ktorych pod zadnym warunkiem nadal tolerowac nikomu nie wolno. „Wysiedlency obozowi zyja w rozpaczy, nikt sie nimi nie interesuje, nikt im nie chce podac bratniej reki, ktoraby wyciagnela ich z tego blednego kola, w jakim sie znalezli. Dokucza im glod i zimno, Nie maja oni ani dostatecznego wyzywienia, ani odziezy. Zyja w nedzy i chodza obdarci i bosi. Tragizm tych ludzi potrafi ten tylko zrozumiec, kto choc kilka miesiecy przebywal razem z nimi w obozie. W Asten i Hellbrunn przebywa z koniecznosci wieksza grupa kacetowcow, ktorych zycie nie wiele rozni sie od warunkow, w jakich zyli w lagrach niemieckich. Ludzie ci opuscili niedawno lagry nazistowskie, zupelnie wyczerpani fizycznie i moralnie. Wyrwani z kregu smierci przez bohaterska armie Stanow Zjednoczonych, dzis musza umierac powoli na oczach cywilizowanego swiata. Fatalne warunki sprawiaja, ze w obozach wsrod tych, ktorzy gineli za Sprawe Aliantow, szerzy sie gruzlica. Stwierdzaja to lekarze obozowi i komisje immigracyjne. Ostatnie dwa lata skojarzyly rowniez szereg malzenstw posiadajacych male dzieci, nowe dzieci, dzieci osob wysiedlonych. Groza przejmuje czlowieka, kiedy patrzy na te blade, anemiczne twarze malenstw i bezradnosc matek. Obojetnosc za ten stan obciazy caly swiat. Nie wolno nikomu robic ofiary z dziecka! W analogicznych warunkach znajduja sie szkoly obozowe, pozbawione pomocy naukowej i opalu. Trzeba podziwiac hart i determinacje nauczycielstwa polskiego, ktore mimo wlasnej niedoli, nie zalamuje rak i z calym poswieceniem kontynuuje prace wychowawcza. Troska nasza obejmuje rowniez dobrze zapowiadajacy sie u nas ruch harcerski, znany zreszta polskiej w Austrii oraz los chorych i kalek" — stwierdzil w swym przemowieniu referent. „Trzeba rowniez pamietac o fatalnym polozeniu Polakow rozsianych po wsiach i miastach zony amerykanskiej, wsrod ktorych spotkamy dawnych, przymusowych pracownikow u gospodarzy, kacetowcow, bylych jencow wojennych i osoby ewakuowane oraz uciekinierow politycznych. Wielu z tych ludzi uciekło poprostu z obozow DPs, w przekonaniu, ze znajda w terenie znosniejsze warunki zycia. W Austrii istnieje obowiazek pracy i od tego, czy dany DPs pracuje, uwarunkowane jest otrzymanie miesiecznej kartki zywnosciowej. Wedlug statystyk urzedowych 96 % Polakow mieszkajacych prywatnie zatrudnionych jest przy odbudowie gospodarki austriackiej. Polscy pracownicy fizyczni w Austrii, zwlaszcza na wsi, daja sobie jako tako rade z wyzywieniem, natomiast gorzej przedstawia sie sprawa zaopatrzenia ich w odziez i obuwie. Ciezki natomiast maja los przetrzebieni przez nazistowska polityke eksterminacyjna nieliczni polscy inteligenci, czesto obarczeni rodzina. Nie moga oni wykonywac swego zawodu i czesto zmuszeni pozostaja do ciezkiej pracy fizycznej, mimo wyksztalcenia, nieraz dlugoletniej praktyki zawodowej, dyplomow etc.

Pomoc Rady Polonii Amerykanskiej odnosnie Polakow winna pojsc w dwu kierunkach: umozliwienia immigracji i stworzenia podstaw przezycia miesiecy dzielacych polskich DPs do czasu wyjazdu."

Sytuacja polskich DPs w zonie amerykanskiej Austrii, przedstawiona zostala delegatom Rady Polonii na tle szczegolowych sprawozdan z poszczegolnych powiatow, ktore nastepnie zostaly doreczone prezesowi Rady, p. Kazimierzowi Midowiczowi.

Obraz warunkow, w jakim zyja polscy wysiedlency w zonie brytyjskiej przedstawil p. Poczobut Odlanicki. Na terenie reprezentowanej przez delegata zony znajduje sie oboz polski w St. Martin (Villach, w ktorym zamieszkuje ponad 600 naszych wysiedlencow, reszta zas rozrzucona jest po Styrii i Karyntii. Stworzona warunkami okupacyjnymi izolacja poszczegolnych grup dipisowskich (zakaz poruszania sie poza obrebem 10 km od miejsca zamieszkania) uniemozliwia wytworzenie sobie wlasciwego obrazu jakosciowego i ilosciowego problemu. Zdobyte materialy statystyczne wskazuja, ze na tamtejszym terenie znajduje sie okolo 4000 wysiedlencow polskich, ktorych dola zyciowa pokrywa sie najzupelniej z obrazem stosunkow przedstawionych przez delegata zony amerykanskiej.

Pan Poczobut Odlanicki zwrocil szczegolna uwage na koniecznosc scentralizowania wysilkow Rady Polonii w kierunku stworzenia dla Polakow mozliwosci jak najszybszego wyjazdu z Austrii do krajow osiedlenia.

Aktualne polozenie polskiej mlodziezy akademickiej w Grazu, zorganizowanej w „Sarmatii", przedstawil p Kosciukiewicz K., ktory podkreslil m. inn. wielki zapal mlodziezy polskiej do nauki, jakze czesto podkreslany przez grono profesorow. Polska mlodziez akademicka w Grazu winna otrzymac pomoc, gdyz chce ukonczyc studia.

Polozenie Polakow w Tyrolu w blisko polgodzinnym referacie przedstawil kier. Service Social p. Hauptmann Jerzy, argumentujac faktami i cyframi. Reprezentant, poza szczegolowym zanalizowaniem potrzeb terenu, naswietlil kilka zagadnien interesujacych wszystkich Polakow w Austrii ze strony psychologicznej, co w wielkiej mierze uwypuklilo i skonkretyzowalo ogolny obraz zycia polskich DPs w tym kraju.

Los polskich wysiedlencow w obozie Kufstein w „slowach, jak bryly" dosadnie scharakteryzowal p. Michalewski, ktorego wystapienie wywolalo zywe zainteresowanie obecnych.

Potrzeby polskiej mlodziezy akademickiej referowal p. Cichonczyk, zwracajac uwage na koniecznosc dopomozenia swym kolezankom i kolegom w kontynuowaniu studiow w Austrii, gdzie znaja oni jezyk wykladow. Pan Cichonczyk podkreslil rowniez, ze wsrod polskiej mlodziezy akademickiej w Austrii nie ma tzw „zelaznych studentow", przeciwnie polscy akademicy garna sie do nauki, a wielu z nich jest juz w niej daleko zaawansowanych. Ostatnie promocje na magistrow i habilitacje doktorskie mowia same za siebie.

Pan dr. Argasinski, uzupelniajac wypowiedzi delegatow z Tyrolu, podniosl dotkliwie odczuwany brak strawy duchowej wsrod polskich wysiedlencow, zwlaszcza ksiazek naukowych, beletrystycznych i literatury dla dzieci.

Troski Polakow zamieszkalych na terenie Voralbergu znalazly swoj wyraz w krotkim, ale bardzo rzeczowym, sprawozdaniu p. Rakowskiego Zdzislawa, ktory m. inn. zwrocil uwage na brak lekarstw dla chorych, a szczegolnie gruzlikow.

Po referentach terenowych zabral glos p Midowicz Kazmierz, wiceprezes Rady Polonii Amerykanskiej, ktory w polgodzinnym przemowieniu, w ktorym podkreslil wielka rzeczowosc przedstawionych mu sprawozdan, nakreslil mozliwosci i obecny stan pracy charytatywnej, reprezentowanej przez niego centrali w Chicago. Praca centrali Rady Polonii — wedlug slow wiceprezesa — uwarunkowana jest od dwu czynnikow naczelnych: ogolnej polityki rzadu USA oraz posiadanych funduszow dyspozycyjnych. Rada Polonii nie uczyni nic, coby stalo w sprzecznosci z interesami Stanow Zjednoczonych. Polityka tego kraju, jak zreszta wszystkich innych, ulega fluktuacjom i od niej uzaleznona jest rowniez dzialalnosc Rady. Centrala RP w dziedzinie funduszow dysponuje jedynie kwotami zebranymi ze skladek dobrowolnych od naszych ludzi pracy w USA. „Trzeba uswiadomic sobie — podkreslil delegat — ze Polonia amerykanska to nie bogacze, ktorzy nie wiedza, co robic z dolarami. Przeciwnie — sa to najczesciej robociarze, ktorzy zyja z pracy. Maja oni niemal wszyscy swych bliskich w Polsce, ktorym przez zgora 8 lat wysylaja paczki, bo potrzeby tam sa wielkie. Ci sami ludzie skladaja dolary na Rade Polonii, daja co moga, ale daja i dzieki temu nasze ramie organizacyjne moze raz poraz podac braterska pomoc najwiecej opuszczonym i nieszczesliwym. Nie trzeba jednak tych ludzi ostudzac w ich zapale niesienia pomocy. Nalezy zwrocic uwage, ze kazda falszywa informacja podana do wiadomosci publicznej godzi nie tylko w Rade, ale w interes polskich wysiedlencow przebywajacych na wszystkich kontynentach swiata. Czlowiek pracy nie ma czasu na analizowanie wszystkiego i dociekanie prawdy: bierze najczesciej rzecz tak, jak jest ona podana. Skutek jest wiadomy: przestaja naplywac datki i . . . konczy sie pomoc dla tych, ktorym z ta pomoca przyjsc trzeba.

Siedzac za biurkiem w centrali, widze przed soba 26 milionowa rzesze Polakow borykajacych sie z nedza w Kraju, widze setki tysiecy Polakow, przebywajacych w ciezkich warunkach na terenie Niemiec, widze wielkie rzesze Rodakow we Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii, na Srodkowym

Wschodzie, w Indiach, widze i was. Wszyscy wolaja do nas, wszyscy prosza o pomoc. Jakze bysmy wszystkim wyszli na przeciw. Niestety fundusze sa tak szczuple, ze pomoc te w skromnych rozmiarach, kierowac musimy do miejsc najwiecej zagrozonych. Stad spotkamy sie z najrozmaitszymi pretensjami. Niczego wam tutaj nie przyrzekam, bo nie ode mnie zalezy decyzja. Moje zadanie polega na zbieraniu informacji o polozeniu Polakow w poszczegolnych krajach i przedstawianiu dezyderatow Dyrekt. Rady, ktory zbiera sie na konferencje dnia 29 grudnia, gdzie planowana bedzie pomoc Rady Polonii Amerykanskiej na rok nastepny. Spieszac na te konferencje, moge was zapewnic, ze z niej strony znajdziecie poparcie, aby Polacy w Austrii pomoc otrzymali."

Pan wiceprezes Rady Polonii zapewnil rowniez delegatow ze reprezentowana przez niego organizacja czyni usilne starania o wpuszczenie do USA wiekszej ilosci wysiedlencow z Austrii i Niemiec oraz podal, ze dotychczasowe projekty wniesione do cial ustawodawczych USA, po wycofaniu sprzeciwu ze strony Legionu Amerykanskiego, maja szanse powodzenia.

Pan Midowicz nie przychylil sie do wniosku, aby na terenie Austrii ustanowic delegature Rady, oswiadczajac, ze wydatki na maszyne organizacyjna nie moga wynosic wiecej, jak 2 % ogolnego budzetu Rady. Ten wzglad oszczednosciowy zmusil Rade do likwidacji szeregu punktow Delegatury na terenie Niemiec.

Konczac swoje przemowienie Wiceprezes RPA zaznaczyl, ze cieszy go bardzo inicjatywa p Floriana Piskorskiego, Delegata Rady na Europe, ktory pospieszyl Polakom w Austrii z pomoca, chociaz Austria nie byla w planie dystrybucyjnym RPA oraz podal do wiadomosci, ze Delegat na Europe juz dwa razy „zbyt glosno" domagal sie w Chicago pomocy dla Polonii w Austrii. Dziekujac wszystkim delegacjom z poszczegolnych zon za liczne przybycie do daleko polozonego Bregenz, polaczone z trudami i wydatkami pienieznymi, p. wiceprezes Midowicz polecil przeslac za posrednictwem naszego pisma serdeczne pozdrowienia wszystkim Polakom w Austrii od Polonii Amerykanskiej, ktora nie zapomni o nich i bedzie czynila wysilki, by pospieszyc braciom w tym kraju z pomoca.

W imieniu zebranych Delegacji Rady Polonii Amerykanskiej serdeczne podziekowanie zlozyl ks prob. Marian Jung, wobec czego przewodniczacemu zebrania przypadlo tylko podzickowac wszystkim za prace na konferencji, ktora odbywala sie w wyjatkowo serdecznej atmosferze. Nr OK 96.257

Jubileusz wielkiego uczonego polskiego w Austrii

Powiedzial ktos, ze prasa narodowa na obczyznie jest jakby latarnia, ktora w mrokach niewiedzy toruje droge do tajemnic polskiego zycia utajonych w pozolklych ksiegach czasu i tajemnic tworczych wspolczesnego pokolenia, ktore z rozmachem iscie polskim buduje JUTRO narodowi, ktory bedzie jeszcze wielkim. Serce nienasycone Stefana Zeromskiego, wbrew pesymizmowi filozoficznemu, ktory byl rowniez pesymizmem zycia, kazalo poszukiwac w narodzie polskim „cudnoskrzydlych motyli rodu ludzkiego", ludzi odwaznych i zdeterminowanych, milczacych tytanow pracy, przez ktorych staje sie przyszlosc. Serce to kazalo rowniez wierzyc, ze narod, ktory posiada tak wspanialy orszak postaci torujacych droge ludzkosci nie moze zginac i nie zginie. Do postaci tych, idacych w CZAS, jako slupy ogniste, nalezy niezaprzeczenie wielki uczony polski w Austrii, dr med. profesor Kazimierz Adam Bujniewicz, ktory obchodzi w Austrii 75. rocznice swego utrudzonego zycia i 50 — letnia rocznice mozolnej, cichej i tworczej pracy w dziedzinie medycyny.



Dr. med., profesor Kazimierz Adam Bujniewicz, zasluzony profesor i dyrektor kliniki chorob wewnetrznych Uniwersytetu Litewskiego, byly profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, honorowy czlonek Uniwersyteckiego Towarzystwa Lekarskiego we Wiedniu, urodzil sie dnia 29. listopada 1872 r w Czernigowie na Ukrainie, gdzie jego ojciec, **uczestnik powstania styczniowego 1863 r**, osiedlil sie, po wyjsciu z Mozyskiej cytadeli. Wychowany w atmosferze najlepszych tradycji rycerskiego narodu, opromienionej blaskiem insurekcji styczniowej, zdala od Ojczyzny, na glebokim wygnaniu, ksztaltowal przyszly wielki uczony i pedagog swoja droge, ktora ostatnio zatrzymala go na ziemi austriackiej. Kiedy ojciec w zbrojnej potrzebie szukal dla Polski sprawiedliwosci po polach rozmoklych i oparzeliskach lesnych, syn, zyjacy w warunkach zupelnej izolacji od Kraju, poszukiwal drogi do wielkosci narodu polskiego po przez wartosci ducha i pracy. Obca atmosfera nie mogla sprzyjac dobremu samopoczuciu syna „katorznika" w gimnazjum rosyjskim w Czernigowie. Zly klimat psychiczny nie potrafil jednak zahamowac pedu mlodego chlopca do nauki. Przeciwnie hartowal go i budzil ambicje, podsycal do nauki, rozwijal umysl i swiatopoglad, a w gronie nauczycielskim zaskarbial uznanie i szacunek. Kazimierz Adam Bujniewicz konczy gimnazjum klasyczne ze zlotym medalem! Bujniewicz — syn katorznika! A pozniej czekaja przed nim otwarte drzwi Uniwersytetu Moskiewskiego. I znow, jak na tasmie filmowej, przesuwaja sie swiatlocienie lat pracy goraczkowej mlodego adepta nauki na wydziale lekarskim. Wreszcie nadchodzi rok 1892 i zakonczenie studiow. Zycie jakby wychylajace sie poza ramy nakazow i regulaminow, nasycone nadzieja i tesknota mlodego czlowieka do pojscia w swiat wlasnym trudem i wlasna droga. Droga ta nie ominie jednak murow przybytkow nauki, w ktorej Kazimierz Adam Bujniewicz ujrzy cel wlasciwy swego zycia. Sluzba ludzkosci trapionej kleskami chorob — oto zadanie, jakie dzwigal bedzie przyszly uczony na barkach swych juz do konca.

Po studiach uniwersyteckich Kazimierz Adam Bujniewicz pozostaje w Moskwie, gdzie w r 1902 broni swietnie dysertacji na doktora medycyny. W roku 1903 zostaje asystentem, a w r. 1907 — docentem uniwersytetu. Wyniki zarliwej pracy mlodego uczonego otwieraja mu nowe mozliwosci i zaszczyty. I tak w r 1911 dr Kazimierz Adam Bujniewicz zostaje powolany na ord. profesora kliniki terapicznej na Uniwersytecie Moskiewskim, a jednoczesnie, bo w r. 1910 — na profesora Instytutu Lekarskiego dla Kobiet w Moskwie oraz kierownika organizowanych przez siebie klinik: prepedeutycznej i szpitalnej terapeutycznej.

Rok 1918, ktory narodowi polskiemu obwiescil wolnosc po dlugiej nocy niewoli, przenosi znanego juz w rosyjskim swiecie naukowym Polaka i uczonego na Ukraine, do uniwersytetu Jekaterynoslawskiego, gdzie profesor Bujniewicz pozostaje dyrektorem kliniki chorob wewnetrznych na Akademii Lekarskiej.

Polske mial prof. Bujniewicz szczescie zobaczyc dopiero wiosna, bo w kwietniu 1922 r. Przybywszy do stolicy zabral sie natychmiast do pracy w charakterze naczelnego lekarza dzielnicowego Kasy Chorych na Solcu. W roku 1923 prof. Bujniewicz wyjezdza na Litwe, gdzie zostaje profesorem Uniwersytetu Litewskiego oraz dyrektorem katedry i kliniki chorob wewnetrznych w miescie Kijowie. Na Litwie spedzi tez dzisiejszy Jubilat wszystkie lata, jakie dziela czas „ktorych znamieniem byl wyscig pracy" do tragicznych dni 1939 r.

A oto plon zycia wieloletniej niestrudzonego uczonego: 49 lat pracy w klinice, 45 lat pracy profesorskiej! Prof. Kazimierz Adam Bujniewicz zorganizowal przez ten czas 5 klinik (2 w Moskwie, 2 na Ukrainie i 1 na Litwie), nauczal 40 pokolen lekarzy, oglosil ponad 100 prac naukowych!

Wsrod tych prac w swoim czasie wielkim rozglosem cieszyla sie jego „Specjalna patologia chorob wewnetrznych", ktora w latach 1905 — 1922 ukazala sie w 8 wydaniach. Z ksiazek tych przez 25 lat uczyli sie prawie wszyscy lekarze rosyjscy, a w tej liczbie i niemalo lekarzy oraz profesorow polskich.

W r 1928 prof. Kazimierz Adam Bujniewicz oglosil wlasna teorie czynnosci nerek, ktora spotkala sie z powszechnym uznaniem klinicystow i fizjologow oraz w wielkim stopniu przyczynila sie do rozstrzygniecia zgora 100-letniego sporu o funkcji nerek.

W r 1933—1938 ukazalo sie rownoczesnie w jezyku polskim, litewskim, rosyjskim i niemieckim drugie jego wielkie dzielo, pt „Klinika chorob wewnetrznych." Nadzwyczaj oryginalna ksiazka, jakiej wcale nie mamy w naszym pismiennictwie" — pisala krytyka niemiecka o tym dziele w r 1934. „W tej, jak i we wszystkich jego pracach, odczuwa sie wielkie kliniczne doswiadczenie, scisle naukowe myslenie oraz glebokie odczuwanie problemow naukowych. Prace te w wiekszosci sa oryginalne i wnosza nowe poglady i idee w mysleniu klinicznym. W prostych i jasnych slowach omawiane sa w nich najtrudniejsze problemy wspolczesnej nauki „— pisal profesor i dyrektor kliniki w Monachium p. Stepp w zeszycie 12 „Medicina."

Publikacje prac naukowych wzbudzily wielki szacunek dla Jubilata w swiecie naukowym Zachodu. W r. 1937 prof. Bujniewicz wybrany zostal na czlonka honorowego Uniwersyteckiego Towarzystwa Lekarzy we Wiedniu. Zdymisjonowany na wlasna prosbe w r 1939, pracowal nadal naukowo w klinikach wiedenskich, oglaszajac jeszcze 22 prac naukowych. W latach 1944—1946 prof. Kazimierz Adam Bujniewicz przygotowal do druku w jezyku polskim drugi tom „Kliniki chorob wewnetrznych", zawierajacy okolo 30 arkuszy oraz „Teorie i klinike funkcji nerek."

Czcigodny Jubilat, zwracajac oczy na droge przebyta i analizujac tresc swego zacnego zywota, w ktorym nagromadzil tyle wartosci nie przemijajacych, a nastepnie oddal je w sluzbe ludzkosci, moze spokojnie powiedziec slowami poety: „Utrudzilem sie wiele i juz czas mi na odwieczerz. Ludzie niechaj wybacza mi, ze bylem wsrod nich pokornym sluga, a Bog niechaj zapomni, ze zbieralem po drodze odblaski jego mocy, ktorymi szczodrze obdarowuje poszukujacych Go w godzinie mysli."

Uroczystej chwili p. profesora Kazimierza Adama Bujniewicza towarzysza najlepsze zyczenia polskiego wychodztwa wojennego w Austrii, ktorego los tak blizniaczo jest podobny do perypetii zycia wielkiego uczonego.

Zbigniew Waruszynski.

WIADOMOSCI Z KRAJU

ODDZIALY POLSKIE, w porozumieniu z wladzami rosyjskimi, zajely po zachodniej stronie Odry pas szerokosci ok. 10 km. i dlugosci 90 km. Terytorium to znajduje sie w odleglosci 90 km. od Berlina. Administracja niemiecka zwrocila sie o wyjasnienie do sowieckich wladz okupacyjnych.

W LODZI WYBUCHL wielki strajk protestacyjny w zwiazku z projektem wprowadzenia 66-godzinnego tygodnia pracy, lacznie z niedziela. Korespondent „Daily Express" Sefton Delmer nie mogl nadeslac blizszych szczegolow.

SAM PREMIER Cyrankiewicz oswiadczyl, ze ostatnio wladze aresztowaly 35.000 osob za probe nielegalnego przekroczenia granicy na Zachod.

PRZYROST NATURALNY w Polsce, jak oglosil „Tygodnik Powszechny" na podstawie studiow fachowcow, wynosil w latach 1939/46 pokazna cyfre 5 do 6 pro mille rocznie (w Szwajcarii ok. 4 p. m.). To niezwykle pomyslne wydarzenie tlumaczy sie tym, ze Niemcy celowo oszczedzali na ogol ludnosc wiejska, hodujac sobie tania sile robocza. Dzis Polska jest w dalszym ciagu jednym z krajow o najwiekszym w Europie przyroscie naturalnym.

PELNO JEST W POLSCE rozmaitych wycieczek i ekip sowieckich zjezdzajacych do Warszawy. Byli i wyjechali prezydenci miast sowieckich (z Wilnem!), przyjechala druzyna bokserska, potem zjawili sie literaci, po ich wyjezdzie artysci i balet z Moskwy. Przyjezdzaja i wyjezdzaja. Tylko Politbiuro nie wyjezdza, tylko wojska okupacyjne i NKDW zostaja.

PSEUDONIMY Z OKRESU KONSPIRACJI moga byc uznane za nazwiska, w polaczeniu z nazwiskiem dotychczasowym lub bez.

CZLONKOWIE „granatowej policji", ktorzy pelnili sluzbe pod niemiecka okupacja, moga skladac podania o postepowanie rehabilitacyjne do konca stycznia 1948 r. Ci, ktorzy nie zostana zrehabilitowani, nie beda mogli otrzymac pracy w instytucjach publicznych, ani korzystac w zadnej mierze z funduszow publicznych.

PRYWATNYCH PRZEDSIEBIORST HANDLOWYCH bylo przed wojna 462.000, w pazdz. 1947 juz tylko 164.000, obecnie pozostanie, jak sie oblicza, ok. 50.000 przedsiebiorstw.

W DNIU 11 LISTOPADA wladze okupacyjne w Warszawie nie pozwolily francuskiemu attaché wojskowemu na zlozenie wienca na Grobie Nieznanego Zolnierza.

Z AMERYKI przybyl do Gdyni znaczny transport z

darami Polonii Amerykanskiej. Z transportu przekazano 120.000 paczek dla Bratnich Pomocy do rozdzialu miedzy studentow.

FALA ARESZTOWAN po ucieczce Mikolajczyka objela setki osob w Warszawie, na Wybrzezu i w innych czesciach Kraju.

MONOPOL TYTONIOWY wyprodukowal w pazdzierniku r. b. ponad miliard sztuk papierosow, co stanowi 40 papierosow miesiecznie na glowe, liczac i niepalacych.

WSZYSTKIE SEKTY religijne zostaly specjalnym dekretem zrownane z Kosciolem Katolickim w Polsce.

Dar polskiego muzyka dla Krolewny.

W zimie 1944 r. na wieczerzy u ksieznej Kentu polski pianista Tomasz Glinski gral dla 17-letniej wowczas krolewny Elzbiety i mlodego ksiecia Filipa greckiego. Na pamiatke tego wieczoru Glinski skomponowal i zadedykowal walc Krolewnie na jej 18. urodziny.

Obecnie z okazji slubu Krolewny, Glinski nagral na plyte swoj montaz muzyczny na trzech fortepianach, ktorego trescia jest ten sam stary polski walc, ktory Krolewnie specjalnie podobal sie i poslal jej te plyte jako slubny prezent.

Wieczor towarzyski polskich DPs w Linzu.

29. listopada urzadzono w Linzu Wieczor towarzyski dla polskich wysiedlencow, przebywajacych w miescie i powiecie, ktory zaszczycili swa obecnoscia przedstawiciele wladz amerykanskich i wojska oraz reprezentanci DP Information Center, jak rowniez i goscie austriacy. Na sali znalazlo sie okolo 200 osob, ktore bawily sie w milej atmosferze do pozna w noc. Dochod z zabawy przeznaczony zostal na rzecz polskiego oddzialu „CARITAS".

Wymiana szylingow przesadzona

Austriacki min. skarbu doszedl do porozumienia z wladzami okupacyjnymi, co do wymiany szylinga na nowy pieniadz. Jak nas informuja pieniadze w stosunku 1:1 wymienione rowniez zostana wszystkim posiadaczom nowych kont (zalozonym po wymianie marki na szylinga) oraz organizacjom dobroczynnym.

Ostatni numer „Orla Bialego" przynosi m inn.:

Nasze wysilki byly daremne (rozmowa ze Stefanem Korbonskim), Podroze Mikolajczyka, Proby akcji bezposredniej, Dyskusja „polsko — ukrainska, Wsrod ruin i nedzy niemieckiej, W kraju piramid i . . . cholery, Przeglad tygodnia pt „Sowiety obawiaja sie izolacji oraz bogaty dzial literacki.

Lancuch Prasowy GLOSU POLSKIEGO.

Wezwany przez kol. Radzkiego Konstantego do kucia ogniw LANCUCHA PRASOWEGO GLOSU POLSKIEGO skladam kwote 50 szylingow i wzywam do kucia dalszych ogniw pp Milczarka Stefana i Watzmana Nuchima z Ebensee.

Naszke Bernard.

Noty

Ukazal sie numer listopadowy biuletynu Zwiazku Studentow Polskich w Grazu „SARMATIA", ktory przynosi szereg artykulow poprzednio zamieszczonych w „Glosie Polskim", jak: O ideologie studenta emigranta, I coz dalej, panie doktorze, Owoce przedwczesnie zerwane oraz artykul dyskusyjny dr Theuerle na temat: Kto ma dzis pierwszenstwo do pomocy w studiach. Numer otwiera Slowo wstepne (Trzeci numer Sarmatii) oraz artykul Kosciukiewcza — Z nowym rokiem akademickim. Calosc zeszytu uzupelnia Kronika ZSP Sarmatii, oraz krotka notatka z wystawy ksiazek polskich w Grazu, urzadzonej przez p Odlanickiego — Poczobuta z okazji 360 rocznicy studiow mlodziezy polskiej na uniwersytecie w Grazu.

Z zycia wysiedlencow polskich w Salzburgu — obrazki realistyczne

„Wszystkie chlopy takie!"

Tak sie jakos dziwnie ukladalo, ze w czasie dlugiego okresu pobytu w salzburskim obozie wysiedlencow, mialem sposobnosc czestego spotykania Wojciecha Sochy, gospodarza na 15-tu morgach bogatej wioski Siedzowa, polozonej malowniczo nad sama Wisla, nieopodal slawnego i ruchliwego miasteczka — Warki.

Po przebyciu calej martyrologji polskiego chlopa — od wysiedlenia w czasie slynnej akcji germanizacyjnej w Lubelskim, poprzez przymusowa prace w Niemczech i oboz koncentracyjny w Gross-Rosen i Mauthausen, Wojciech Socha wraz z zona Marcyna i dwojgiem dzieci — Jozkiem i Maryska wyladowali szczesliwie w obozie polskim w Hellbrunnie dzielac dole i niedole nieszczesliwych polskich tulaczy.

Socha reprezentowal typ, niezlomnego charakterem i przywiazaniem do ziemi ojczystej, polskiego chlopa. Zawziety na Niemcow za ogrom krzywd wyrzadzonych polskiemu narodowi, nienawidzil ich z calej duszy i nienawisci tej nie tail. Wrecz przeciwnie, staral sie przy kazdej okazji ja przypomniec sluchajacym go chetnie mlodym dziewczetom i chlopakom, od ktorych pelno bylo w jego izbie, na drewnianym baraku „Wolnosc".

Mimo przebycia strasznego pasma udreczen w obozach koncentracyjnych i na przymusowej pracy, Socha odznaczal sie nie tylko przyslowiowym chlopskim zdrowym rozsadkiem, ale takze szczerym prostym humorem, ktory zyskiwal dlan slawe madrali-wesolka.

W czasie jednej z inspekcji, przeprowadzanych w tej czesci obozu natknalem sie na Wojciecha Soche podczas jego slynnych prelekcji, wyglaszanych do gromady chlopskich synow i corek, ktorzy z uwaga i nabozenstwem wsluchiwali sie w slowa przemilego wasala.

Kiedy zapukalem do drzwi, gwar ustal i zaraz uslyszalem energiczny glos —, nijsc! —

Ku mojemu zdumieniu zastalem kilkadziesiat mlodych siedzacych gdzie kto moze, — na lawkach, krzeslach, lozkach, skrzyni, a nawet na podlodze, — dokola wspartego na taborecie Wojciecha, z przesunieta na bakier polska granatowa maciejowka.

Stanalem przy drzwiach niezdecydowany i zaskoczony, gdy Socha powstal ze stolka i, zdjawszy czapke zwrocil sie do siedzacych nadal sluchaczy: — Ady, wstanta — ze, scenioki, kej nas pon prezes wsed.

— Nuze!

— Nuze! — Chyzo! — krzyknal wymachujac maciejowka. Zerwalo sie bractwo blyskawicznie, sciagajac czapki z jasnowlosych glow, zazenowani uwaga Wojciecha i jego zle ukrywana zloscia.

— Prose, moze pon prezes usiada, — zapraszal serdecznie Wojciech, wyciagajac ku mnie taboret.

— Oczywiscie — z przyjemoscia, panie Socha, — odrzeklem. Powiedzcie mi tylko, jakie sa przyczyny tego zebrania? —

— Ano, nic takiego, — odparl spokojnie. Nikt u nos nie umorl, ani sie nie urodziul. Jeno mlode zbiraja sie u mnie, aby im na rozne roznosci odpowiadac. — Zmortwienia maja casamy wiela i ciekawe sa roznosci. Przylazi to, zeby jem poradzic, tlumacyc bidy a casem nakrzycyc. — Ot, teros Kaska z sasiedniego pomieszkanio lazi z brzuchem i place na swoj kiepski los, bo ij obiecywol, obiecywol, — cekulade i rozne cukierki fundowal, po tam wziul portki w garzc i — po-ie-chol! To jo Kaske przyprowadziul za ucho, nagodol ile wlazlo i jesce inne letkoduche dziewuchy naprzestrzygol.

— Dobrze robicie, panie Wojciechu, — odparlem.

— Bo to i biedy sobie dziewczeta narabiaja i splendoru taz nam to u obcych nie przynosi, ktorzy gotowi gadac, ze Polski sa najgorsze i najgorzej sie prowadza.

— A jusci, prowda, — potwierdzil Wojciech goraczkowo. — Jo — zem se powiedziol, ze jak napotkum jaka kiej zuje gume albo ruso geba, jak krowa — to podedre sukiencyne i kijem po zodku — po zodku. Zeby wiedziala, ze starsi ojcowie chca na dobra droge zawiesc, a nie zeby jakiem wyciruchem ostala. —

Dziewczeta chichotaly piskliwie, chowajac twarze jedna za druga, a poszturchiwane przez chlopcow, wstydliwie kryly oczy.

— Te, Jedrek! — krzyknal Wojciech do pochylajacego sie nad sasiadka dorodnego chlopca. — Juze Manke namowios do grzychu? — Cekoj, cekoj, — jesce i tobie plecy rozgarbuje, jakem Socha! —

— Coze chcecie? — odszczeknal zaczerwieniony chlopak.

— To chce zebys Manki nie ciagol nocamy po lakach, az matka przylotuje i glowe mi susy, zebym cie napumniol. — A do ksiedza probosca, — a poklun sie Mancyny matuli i pros, zeby ci ja dala! — A nie tak po swabsku! — Pysk ci sie spodobo to zaros w krzoki i juz. Po tym Manka ci obrzydnie i zlapies znowu Jagne z „Kumety", po tym jesce inne i tak dali. —

— Jo—zem nie taki, Wojciechu, — zaprotestowal Jedrek.

— Nie taki!? — Kuzdy chlop taki. Ja mu sie jeno pysk, ocy albo giry spodobaja, to leci jak nietopysz do swicy. —

— Prowda, prowda! — potwierdzily dziewczeta.

— Prowda, a jusci, — dodala twardo zona Wojciecha, krzatajac sie przy kuchni z pogrzebaczem w rece. — A ty stary, tys ladaco. — Perory prawis ciegiem, a mnie ino reka swirzbi, zeby nie lunac po lbie. Moze wspumnis, jakies za Jagna Krzywina z Siedzowa lotol, a mnie chciol z dzieciamy ostawic. Zeby nie to, ze rodzina— pomstowala, a jo lotalam z wrzatkiem po Jagniny chalupie, pewnikiem polecialbys za nia jesce dali, jak Jedrek za Manka. —

— Cicho, Marcycha! — Cichoj! — Mlodych gorsys a i pon prezes sluchaja mitygowal zone Socha.

— Ady niech slucho! — wrzasnela stara zuchwale, przysuwaja sie coraz blizej Wojciecha z pogrzebaczem. — Pon prezes nie chlop?! — Nie latajum baby za niem?! — Sama widzialam na wlasne ocy, jak ros z taka paniusia jechol, ze os blask sed —

— Cichoj—ze, stara! — Nie krzyc, — mitygowal polowice.

— Ty sie nie odzywoj! — warknela, zamierzajac sie pogrzebaczem. — Jak se wspumne Jagne i to zes chciol dla nij na posmich caly wsi morge przedac, to bym cie tak lunela bez leb, zebys ruski miesiac popamietol! —

Wstalem pospiesznie ze stolka i ujmujac czerwonego z oburzenia i wstydu Soche pod reke, rzeklem: — Chodzmy, panie Wojciechu, bo mozemy obaj dostac za swoje. — Zapraszam pana na kieliszek. —

— Oj, dobrze, — ucieszyl sie, podkrecajac wasa. Choc ni ma polskij wodki, ale me tak babsko rozsierdzilo, ze napije sie kazdygo swinstwa, odpowiedzial Socha, obrzucajac na odchodnym Marcyne zlym spojrzeniem.

napisal **IGLS WLADYSLAW.**

Zezem!

OD LYCZKA DO RZEMYCZKA

Prasa szwajcarska reprodukuje fotograficzna odbitke nielegalnej ulotki, kolportowanej w Monachium. Oto doslowny przeklad:

OBYWATELU NIEMIECKI!

Rozkazy wojskowych tyranow alianckich to nasze nieszczescie i zguba! Mundurowy kwartet lajdakow Rady Kontrolnej stal sie naszym dreczycielem i krwiopijca!

Reka w reke z tymi lotrami pracuja ich pseudoniemieccy kompani i katowskie pacholki w rodzaju Piecka, Grotewohla, Högnera i Auerbacha. Polityczni i kryminalni zbrodniarze zagarniaja dzisiaj wladze w naszej Ojczyznie! Stalismy sie terenem najazdu Zydow, murzynow, polskich zbojow i wszelkiego rodzaju szubrawcow.

Samowola, niewolnictwo, bezprawie i glod, oto podarunki dla Niemiec od bezlitosnego wroga! Nieprzyjaciel marzy o utrwaleniu tego stanu!

Dlatego, Obywatelu Niemiecki, SABOTUJ ZARZADZENIA WLADZ OKUPACYJNYCH!"

Ogloszone swiezo cyfry wskazuja, ze dozywianie ludnosci niemieckiej pochlania dziesiatki milionow dolarow miesiecznie. Ze St. Zjednoczonych i W. Brytanii ida dzien w dzien do Niemiec niekonczace sie transporty zywnosci, odziezy i lekarstw.

Maja raczej racje sceptycy utrzymujacy, ze wyswiadczanie dobra Niemcom — to prozny trud. Wiecej, to karminie angielskim zbozem i amerykanskim cukrem niemieckiej nienawisci i zadzy odwetu, rozzuchwalonej bezkarnoscia. Przed rokiem w Niemczech byl spokoj. Dzis sa ulotki. Jutro . . .?

(„Pod Prad")

*

NA LEKCJI WYCHOWANIA POLITYCZNEGO W OFICERSKIEJ SZKOLE ZYMIERSKIEGO.

Of. pol. wych.: Kto powie z czego powstalo slowo „demokracja" i co ono oznacza?

Maturzysta z Krakowa: Slowo „demokracja" stanowi skrot skojarzenia dwoch wyrazow: „demon" i „kracja" i oznacza panowanie duchow.

Na sali zapanowala smiertelna cisza, wszystkich spojrzenia skierowane byly w strone prelegenta. Lecz ten zmieszany nieoczekiwana stanowcza odpowiedzia cenzusowca, pyta dalej: „A jakie to duchy rzadza Polska"?

Maturzysta: Duchy Marxa, Lenina i najmadrzejszego z wodzow Jozefa Stalina".

Jednakze odpowiedz ta niebardzo przypadla prelegentowi do gustu i tym razem zapytuje wychowanka Z W M.

Wychowanek ZWM: Demokracja pochodzi od slowa greckiego „demos" i oznacza „wladztwo ludu".

Of. pol. wych.: „Bardzo dobrze" i zwracajac sie do cenzusowca poleca mu glosne powtorzenie tej odpowiedzi.

Cenzusowiec: Demokracja oznacza wladztwo „Glosu Ludu". CZUCZU.

André Gide — laureatem Nobla

Znany pisarz francuski, 78-letni André Paul Guillaume Gide uzyskal nagrode literacka Nobla na rok biezacy. Jest on autorem licznych powiesci, essay'ow, poezji i rozpraw krytycznych. Uwazany jest za jednego z glownych przywodcow symbolistow. Poza wlasnymi dzielami przetlumaczyl on na jezyk francuski wiele utworow Szekspira, Jozefa Konrada Korzeniowskiego, bengalskiego pisarza Rabindranath Tagore oraz amerykanskiego poety Walta Whitmana.

Eigentümer und Herausgeber: Gustav Karwinski, Salzburg, Aiglhofstr. 33: Verlag: VOX AUSTRIAE VERLAG, St. Johann i. Pg. — Für den Inhalt verantwortlich: Chefredakteur Zbigniew Waruszynski, Gmunden, Rathausplatz 2. — Druck: Salzkammergut-Druckerei, Gmunden, Rathausplatz 2.